

150a
76554

WYDAŃNIE „BIELARUSA“

№ 4.

B. L.

*Miatawyja
Listoczki.*



Cena 5 kap.

Wilnia,
Drukarnia „Znicz“, Ś-to Jańska 19.
1914 h.

Redakcija

„BIEŁARUSA“

sulić kniżki:

- 1) Kolki słou ab pakucie.
cena 3 k.
- 2) Karotkaja Historyja Świataja.
cena 15 k.
- 3) Andrej Babola.
cena 5 k.
- 4) Alkohol (ab harełcy)
cena 2 k.
- 5) Rady dla matak (ab hadawaŋni dziaciej).
cena 3 k.
- 6) Z rodnaho zahonu (wierszy).
cena 5 k.
- 7) Pczalina... (ab pczalarcy)
cena 30 k.
- 8) Karotkaje tłumaczeŋnie abra-
dau katalickaho Kaściola.
cena 20 k.

Praz redakciju možna dastawać
usie biełaruskija kniżki.

15a
96554

WYDAŃNIE „BIEŁARUSA“

№ 4.

B. L.

Miatawyja
Listoczki.



Wilnia,

Drukarnia „Znicz“, Ś-to Jańska 19.
1914 h.

НАУЧНА-ІНСТЫТУТ
БІЕЛАРУСА

Lietuvos
nacionalinė
M.Mažvydo
biblioteka

Świataja.

Alena Jakubianka ad małku była ni-zdarawiakaj. Heta może dziela taho, szto i baćki jaje byli ludzi chwarawiekija, a może, szto nia miała jana dobroho dahladu, kali była jaszczce dziciam. Skolki jana guzoŭ pieranasia, skolki siniakoŭ, skolki razoŭ zniażywieŭszy była, jak bywała, zwalicca s pieczy ci z ławy. A jak stała padrastać, dyk chto nad jej nia ździekawaŭsia, chto nia biŭ nia kryŭdziŭ!

I baćki kali ŭzłujucca druhi raz cza-ho, dyk biez uwahi nałoŭzić szturhacz-oŭ pad baki, dy hrymiacz-oŭ u pleczy i pastuchi, s katorymi razam paŭwiła bydła kryŭdzili, kolki chacieli, A kali ŭžo wyrasła na dzieŭku i paszła zamuŭ, a muŭ hety ŭdaŭsia czalawiek biaz serca, biaz miłości, jak źwier dziki; tolki toje i znaŭ, szto ŭpicca dy bicca, dyk skolkiŭ baleści, skolki czornych siniakoŭ iznoŭ musiała ciarpieć biednaja Alena?! Dyk i nia dziwa, szto i zdaroŭje spsułosia i stała nasza Alena chirlać i czachnuć, jak adćwiŭszaja kwietka.

Adno tolki, szto Alena miała dobru-ju naturu. Jana ni koli nie praklinała swajej doli, ni tych, szto jaje hłumili, tolki zalijecca bywała ślaźmi, Źdychnie hłyboka, padojmie woczy na nieba i supakoicca. A jak nichto ni bacze, dyk tady Alena Źklencze prad abrazikam Pana Jezasa ukryżawanaho i tady Źžo wypłaczecca prad Boham, katory adzintolki na Źsio hladzić sprawiedliwym wokam i Źsio zapiswaje Ź siabie dzieła zapłaty, abo dzieła kary. Kali hetak adkryŹszy duszu i serca jana wylije prad Boham usiu swaju horycz i wykaŹe Źsie Źalby, paczujecca Ź kancy krapczejszaj i adwaŹniej hladzić u buduczynu, wieruczy, szto tut na ziamli dalina płaczu, a chto sumieje prajsci jaje nia bładziaczy, toj znojdzie wiecznuju radaść, niewykazana je szczaście, toj znojdzie Boha.

Boha Alena rozumieła jak istotu najlepszaju, najłaskawiejszaju i najpiękniejszaju, katoruju ahleđać jość najbolszaje szczaście.

Zdaryłosia kaliści Alenie być u mieści Ź adnym kaściele na cichoj Imszy, pad czas katoraj niejki widać wielmi Źmieły arhanisty hraŹ na arhanach a panienka niejka ja piejała sztości. U hety czas Alenie baleŹ zub. Ale kali paczuła jana pieknuju maŹlaŹ niabieskuju muzyku, zabyłasia ab boli i zrabitošia jej niejak wielmi, wielmi pryjemna. KaliŹ pašla paczuła niasłychany dahetul nikoli piekny spieŹ: „Ave Maryja“ Alenie zdałosia, szto jana Źžo nie na he-

tym świecie, ale szto Anioły niasuć jaje da nieba i jana czuje užo muzyku i śpiewy niabieskich duchoŭ prad Baham Usiomocnym. Druhija baczyli Alenu klencyŭszuju prad aŭtaram z raskrytymi woczami, s katorych zdawałosia ahoń niejki szuhaŭ, a z twaru jana ni podobna była da ziemskaj istoty, a chutczej da światoj, a stajała jana, jak niażywaja.

Aczchnułasia z hetaho tolki tady, kali ũ czas błałasławienstwa ksiandza arhanisty zajhraŭ mocna i pašla zusim ścich.

Uspaminajuczy heta Alena dumala sabie: „Kali tut na ziemi jość reczy hetak pieknyja, szto i bol ścichaje i siabie zabudzisz i ũsia jakojs nakszaj stajeszsia, to jak że piekny musia być Boh, katory ũsiakuju pieknaść stwaryŭ i jak pryjemna, jak szczaśliwa musia być u niebie, dzie muzyka i pieśni miljony raz piekniejszyja ad hetych, szto ja czuła, a katoryja jość tolki słabym cieniam niabiesnych...

I razmyszalajuczy hetak Alena achwotna paddawałasia ũsiamu, szto na jaje zwalwałosia i wieryła, szto heta doŭhá nie patrywaje i skonczycca, dy nadziejałasia, szto tady Boh miłaserny daść jej zapłatu ũ niebie, daść jej ahladać Swaju najpiekniejszuju Wielicz, daść słuhać niabiesnuju muzyku i samoj piejać z niabieskimi duchami hymny wiecznaj chwały Bohu.

Dyk była zdarowaja dusza Aleny, ale

cieło jaje adczuwało nidahody życia i stawałosa sztoraz chwarejszym. Da taho muž jaje zapiüşia, pabiüşia, straciű zdarouje i pamior ni ųzadoűhu, Alena astałasia ųdawoj z dwajma dzieťkami. Pracawała jana, jak maħła, kidałasia, biłasia, jak ryba ab lod, kab jakkoleczy sirotkam sztokoleczy sabrać, ale niczoha nie zdaleła zrabić, bo sama słabaja, chorajaja, czuć maħła wyźywicca z dzieťkami.

Adnak nie bieznadzieiłasia i zaűsiody wieryła, szto Boh miłaserny ni daść zhinuć pad płotam z hoładu jej samoj i dzieťkam sirotam.

A chwaroħa cisnuła i cisnuła sztoraz horsz.

I pryszouű dzieű, kali Alena paczułasia zusim nia zdolnaj da jakojkoleczy pracy, zusim choraj. A ų zapasie ni hrasza. I szto rabić? Alena słabymi kaleűniami stała prad swaim abrazikam i hetak małiłasia: „Boże najmiłaserniejszy, biez katoraho woli ani wierabiel z strachi nie zwalicca, ani liűcik na drewie nia zsochnie, Ty widzisz maju słabaść i Sam najlepiej wiedajesz, czaho mnie treba, Boże, daj mnie i dzieťkam maim toje, szto Sam liczysz najkaryűniejszym,

Maci miłaserdzia, Ty, szto ųsioczysta moħesz wyprasić u Syna, malisia i za nas i wyprasi nam toje, szto sama uwaħajesz za najlepzaje.

.

Doŭha jana hetak maliłasia i nia czuła, jak starszaje dzicianio wyszło s chaty i pabiehło wulicaj.

A jano biehło, biehło aż pakul zmaryłosia i jeści Źžo wielmi zachacieło, tady stało płakać.

Na płacz dziciaci stali źwiertać uwa- hu ludzi, szto jszli wulicaj i Ź kancy adna pani stała pytać dziciaci, czyjo jano i czaho płacze, dy dzie jaho mama? Dzicianio nia Źmieło jaszczere skazać czy- jo, ale skazało, szto chce jeści, a na pytańnie „dzie mama?“ pakazało rucz- kaj u toj bok, dzie była kwatery jaho choraj matki.

Pani dała dziciaci bułaczku jeści i ŹziaŹszy za ruczku pawiała tudy, kudy dzicianio ruczkej pakazywało. Hetak daj- szła da chaciny Źbohaj Aleny i Źwaj- szoŹszy znajszła jaje samleŹszuju na kaleńniach prad abrazikam, a hlanuŹszy jej u woczy szapnuła da siabie: „Heta Źwiataja!“

Jana zaraz padniała abamleŹszuju na łozka dała jej pić, a kali Alena aprytam- nieła, dy raskazała swajo Źyćcio, zaapie- kawalaŹsia jej i sama adwiazła da pry- tułku dla chworych, a dzieci zabrała da siabie i hadawała jak swaje, niraz sabie kaŹuczcy: „Heta dzieci Źwiatoj“.

Alena dziakawała Bohu i Matca Naj- Źwiaciejszaj za takoje spaŹnieńnie jaje proŹby i spakojna ciarpiela boli i sła- baŹć, jakija szto raz zwialiczywalisia, aż u kancy zusim pierarwali nitku Źyćcia Aleny.

Pani taja pachawała Alenu na swoj koszt, jak swaju rodnuju, abo najlepszuju pryjacielku, a jduczy za trunoj szaptała: „Pamalisia, Alena i za mianie tam u Boha, dzie ůžo twaja duszaczka cie-szycca z ahledańnia Jaho Usiomocnaho i najmiłasernieyszaho i wyprasi ty, kab i ja kaliś s taboj piejała tam Bohu pieśniu chwały wiecznaj“.

A ludzi hledziaczy na heta kazali adzin da druhoja „Jak to adnak praůda, szto Boh taho nie pakidaje, chto Jamu szczyra dufaje“!

Hania.

Byů Zaduszny dzień, kali ůsie dobryja kataliki molacca za pamiorszych swajakoů i naahuł za ůsie duszy, szto ů czyscy

Biednaja sirata Hania służyła ů bahatych ale ni paboźnych panoů. Jany pazwalali Hani chadzić na spacer i na zabawy, ale zławalisia, kali pryypadkam dawiedalisia, szto jana była ů kaściele. Wiedała jana, szto mohuć prahnać jaje sa słuźby kali i ů hety dzień zajdzie da kaścioła, ale padumała sabie, szto Boh miłaserny nie pakinie jaje i duszy czyscowyja swaimi modłami dapamohuć i zajsza da kaścioła, dy stała prasić Boha za wybaůleńnie duszaů z muk czyscowych. Zaniataja światymi myślaniami i ma-

dlitwaj Hania ni ahledziłasia nawat, jak skonczyłasia Źžo i nabažeństwo, a jana Źsio maliłasia. Raptam paczuła na placzy czyjuś ruku. Ahlanułasia i Źbaczyła pry Sabie Janku, lokaja tych samych pannoŹ, katory wyzwaŹszy jaje s kaściola skazaŹ, szto pany straszeńnie razhniewalisia i nima wiedama, szto z hetaho budzie...

„Biaz Woli Bożaj niczoha nia budzie“ — atkazala Hania i paszli aboje da chaty. DawiedaŹszysia ad lokaja, dzie hetak doŹha zabaŹlalałasia Hania, pan sa złościj zakryczaŹ: „Ja tabie niraz kazaŹ, szto moŹysz sabie szto хочysz rabić, ale tolki nia jści da kaściola, tyŹ mianie nia słuchajesz i dzieła hetaho jdzi sabie iznoŹ da kaściola, ci kudy хочysz, ale da mianie ni waroczajsia!“

UziaŹszy swaje manatki, papiery i kolki złotyeh, szto zasłuŹyla, paprasilałasia Hania Ź storaŹa pieranaczawać, a na zaŹtra rana Źstala i paszła iznoŹ tki da kaściola, kudy jaje sztoś ciahnuło. Pryszła pierad aŹtar uklenczyła paboŹna i stala malicca. Tut jej prypomniłasia ŹczarajszaŹe zdareńnie i toje, jak Źe ciapier Źyć i kudy Źdacca. I tutŹe prydu mala zakupić Imszu za zmarłyeh duszy, bo czytala kaliś, szto duszy czyscowyja czasta cudoŹna pamahajuć Ź biadzie tym, chto za ich molicca. Tak i zrabiła. A kali wysluhaŹszy hetaj Imszy jaszce Źsio maliłasia i maliłasia aŹ da zabyćcia, zdałasia jej, szto na aŹtary mihnuła niejka-ja jasnaśc zdołu Źharu i adtul chtoś

pramowiũ: „dziakuju; ni zabudu!“ Hetym bytcym zbudziłasia Hania i pierażahnaũszysia wyszła s kaścioła. Tut padyszou da jaje niznajomy małady pan i pieknie pakłaniũszysia spytaũ jaje, ci nie szukaje służby. Hania zdziwiłasia, szto tak skora wysłuchaũ Boh jaje modlaũ, i atkazala: „szukaju“. A toj pan padajuczy jej list skazaũ: „Dyk majesz, panienska, woš hety list i zaniasi jaho tudy, kudy jon zaadresawany, a tam spytaj ci nia treba služanki — bo jak raz patrebnaja pabožnaja dziaũczynna na ũsluhi, tam tabie budzie dobra“. Hania ũziala list i pryniasła jaho da pieknaj kamianicy.

Tut znaszoušy tuju kwateru, kudy list byũ adresawany, pazwanila i jej adczynila dźwiery strojnjaja pani ũ žalobie. Hania skazala, szto niejki pan pryslaũ jaje siudy, kažuczy, szto tut patrebnaja služanka. Pani ździwiłasia; bo nikomu ni kazala jana, szto choce zmianić služanku i tolki dziš pastanawila atprawić tuju, szto byla, dy służyła niakuratna. Uziaũszy list jana hlanula na jaho i aź zatrasłasia i šlozy pasypalisia z waczej... List hety byũ ad syna, katory užo hod tamu piamior. Trasuczysia i dziwujuczysia praczytala jana list, a ũ im bylo napisana, szto Hania zakupiũszy Imszu za duszy czyscowyja wybawiła hetaho panicza s czyscu i jon ciapier užo idzie ũ nieba, ale matki swajej prosić zaapiekawacca biednaj Haniaj. Tady pani hena kinulasia caławać hetu dziaũczynnu i ska-

zała jej: „Budzisz u mianie zašsiody, ale nie słužankaj, tolki jak siastra i najlepszaja pryjacielka, bo ty atczyniła nieba majmu synu“.

I PAJSZOŮ TYKI.

Ad małku Jazepka byŭ niejki inszy, czym druhija sielanskija dzieci. Nia wielmi jaho zajmali cacki i huli, a bolejšon lubiŭ słuŭchać hutarki starych i ũsim ciekawiŭsia, dy czasto pytaŭsia ũ baćki ci ũ matki, jak heta tam toje robicca, a jak heta, czamu heta doždź idzie, czamu słońca hreje? Jamu atkazwali, szto heta Boh tak daŭ. Nu dyk jaki hety Boh? szto jon robić? Szto jeść? dzie żywie? i t. d. Dawaŭ stolki i takich pytańniaŭ na kataryja baćki nie zašsiody i ũmieli dać atkaz, jak sami sielanie niawuczonyja.

Jazepka mieŭ piaty hadok, kali baćka staŭ wuczyć jaho czytać. Drennaja była heta nawuka, bo wiedama jaki może być wuczyciel z sielanina, katoramu здаjecca, szto nia bjuczy dziciaci nie nawuczysz jaho czytać. Dyk dastawałosia Jazepku ni mała. Biednyja byli jaho wuszy i twar i baki nawet, na katorych ni adzin siniak przysłosia panaścić. Ale Jazepka pierznaŭ litery, ũznaŭ i składy i paczaŭ słabizawać. A kali użo

nad hetym dawoli nasiadzieŭsia, bačka zahadaŭ jamu czytać pa wierchu. Nie abyszłosia biez kułakoŭ i szturchaczoŭ dy aplawuchaŭ. Palilisia curkom ślozy, dastałosia i matca, szto ũniałasia za dzi-
ciam, ale pachlipaŭszy niejki czas (bo pa-
płakać bačka nie pazwoliŭ) staŭ tyki
Jazepka czytać i pawierchu. Ciapier użo
siniaki na bakach stali haicca, bo jon
czytaŭ szto raz lepiej i lepiej i zusim
dobra.

Staŭ wuczyć bačka i pisać tut iznoŭ
byli ruczki Jazepki biednyja, iznoŭ było
słoz i siniakoŭ, ale i heta prajszo i jon
staŭ użo i rachawać i pisać i czytać.
Czytaŭ toje, szto było pađ rukami. In-
szy raz pastanaŭlaŭ sabie praczytać za
dzień usiu kniżku da nabażeństwa, ad
paczatku da kanca i praczytywaŭ jaje.
Ale chaciełosia Jazepku czahoś świeżaho
— nowaho. I ũbaczyŭ jon raz u szafie
niwialiczkuju kniżku biez aprawy i wy-
prasiŭ jaje ũ bački, dy staŭ czytać. A
było tam ab śmierci i piekle i ab hre-
chu, i ab niebie, i ab Bohu.

Tut użo Jazepka najszoŭ sam atkazy
na szmat pytańniaŭ, na jakija nie mahli
atkazać bački. I zahareŭsia ũ jaho sercy
ahoń haraczy, ahoń miłasci da Boha, szto
stwarzyŭ świet hetki piekny i ludziej pra-
znaczyŭ da wiecznaho szczaścia, aby
tolki jany nie hraszylu i zażadałosia ja-
mu zrabicca hetakim, kab moh i sam być
dobrym i światym i nawet inszych ad-
wodzić ad błaħoha, dy kierawać da Boha.
Z tej pary czytaŭ jon i szmat inszych

knížak, a žadańnie toje jaszczé pawiali-
czywałosia. Ab hetym dumaŭ niraz ceły-
mi dniami. Pasuczy skacinu ũ poli jon
trymaŭsia zaŭsiody woddal druhich i ũsio
dumaŭ i hadaŭ i prasiŭ Boha, kab pa-
moh jamu razhadać, jak lepsz zrabieć,
kudy i jak pakirawacca. Dumaŭ kinuć
chatu i baćkoŭ i pajści da miesta, dy
niedzie niejak wuczycca bolej, bo baćka
choć może i mohby ũ hetym pamahczy,
ale liczyŭ liszniaj, nawuku bolszuju, jak
umieńnie czytać, pisać i liczyć, dyk nie
zhadzaŭsia puścić pa woli. I bywało, szto
Jazepka wyrwiecca z chaty niejak i zaj-
dzie ũ miesta, ale jak hlanie na wialikija
damy, na pieknyja wopratki panoŭ, jak
paczuje świst maszyny i hukat kołaŭ,
dyk strach jaho ahornie i padojdzie na-
wat pad dźwiery adnej paważanaj aso-
by, ũ katoraj chacieŭ prasić sabie poma-
cy i rady, ale nie adważycca kranuć za
klamku i pamaliŭszysia ũ kaściele z ni-
czym pojdzie da chaty. Adzin raz spat-
kaŭszy tuju asobu adważyŭsia tki i za-
czapić jaje, dy skazać swaje žadańnie,
ale dastaŭ atkaz, kab iszoŭ baranawać.

Hetak iszli hady i Jazepka mieŭ 17
hod, a dumka jaho ab pracy dziela chwa-
ły Boha ni na krychu nia zmienszała.
Ciapier baćka, widziaczy, szto z prymu-
su haspadarom dobrym syn jaho nia bu-
dzie, pazwoliŭ iści wuczycca, ale kab
tolki jak najmiensz heta kasztawało.
I pajszoŭ tyki Jazepka i staŭ wuczycca.
Wuczycielami jaho byli wuczni, takijeż
biednyje, jak i Jazepka, ale wuczyŭsia

dobra. Dy sztož s taho, kali bačka nia moh dać hroszy stolki, kab Jazepka moh skonczyć nawuku, dyk padwuczyšszysia, skolki zmoha i nie zdašszy ni wodnaho akzamiena staŭ jon tyki pracawać dziela zwialiczeńnia chwały Božaj i zbaŭleńnia ludziej, i pracuje, skolki zmoha, prosia-Ducha światoha, kab Jon dadawaŭ potrebnaj mudraści i inszych swaich daroŭ tam, dzie nichwat nawuki. A i ciapier uzdychaje za tym, kab najści sposab jaszczepadwuczycca.

Adzin z byšszych wuczycieloŭ Jazepki tak skazaŭ ab im: „Szto za bieda, jak tolki wuczeń laniwy, niazdolny i słaby maralna, kali jon biedny, zašsiody maje dwoch—troch bahatych apiekunoŭ, szto jamu pamahajuć, kaliž wuczeń biedny i zdolny i pracawity i wialikaj wartaści maralnaj, ni maje jon nikoha, chtob jamu pamoh dajści da mety swajej“.

Uzdychaje Jazepka ũspaminajuczy hetu praŭdu, a tym czasam dziakuje Bohu i za toje, szto ũsiož tyki nie pakuŭ ja ho i pazwoliŭ rabić toje, da czaho serca rwałosia i robić, szto zmoha.

Prauda.

Žyli u wiosca pamiž druhimi sielanami Januk i Saułŭk, katoryja duža czasta miž saboj spraczalisia. Januk prazwany adnasielczanami „Duszoj“ dziela taho, szto wielmi czasta paŭtaraŭ zdańnie:

„Treba pomnić na duszu“... zašsiody dawodziu, szto nia tolki treba, ale nawet lepiej żyć praŭdaj. Saŭluk-že, prazwany „Chitrym“, wieczna cwiardziu, szto najlepiej żyć chitraścijaj.

„Woś hladzi — kaže jon bywała Januku Duszy — ty ũsio żywiesz praŭdaj dy Boham, a sztoż jany tabie dali? Hetaż ty czuć czuć wykruczwajeszsia ad holaŭdu, dy nie chodzisz u łachmanoch, a ja pry chitraści maju ũsiaho dawoli i hroszy poŭnyja kiszeni... lepiej żyć chitraścijaj“!

— „Nie, Saŭluk, — adkazuje jamu Januk Dusza, chitraść pamahaje tolki miż ciomnych ludziej i da pary, a miż razumnymi lepiej s praŭdaj, dy z jej i ũsiudy dalej zajdziesz, bo praŭda jaśniej słońca, dyk z joj nikoli nie zabłudzisz... lepiej żyć praŭdaj.

Mima taho ni prakanali adzin druha i żyli dalej adzin praŭdaj, a druzi chitraścijaj, dy krucielstwam.

Ale chitramu Saŭluku zachaciełosia jaszcze bolsz nażycca i wyjechaŭ jon s swajej družynaj u Ameryku, dzie, jak czŭu ad Berki, szto pierawoziŭ ludziej praz hranicu, nadta lohka možna zabahacieć biez pracy...

Doŭhi czas nia było nijakaj i wieści ab Saŭluku i jaho siamji, tak, szto ũżo nikatoryja i zabyłisia ab im. U hety czas Januk Dusza mocna pasiwieŭ i ũżo nia jszoŭ sam da żadnaj ciażejszaj pracy, bo jamu nie pazwalali na heta i syny dy niawiestki, każuczy: „Dość tata

napracawaŭsia užo, jak my byli mieńszyja, ciapier, Bohu dziakawać, my užo możem pracawać, a dziakujuczy wasze-
cinaj dobraj nawuce my nia wyrašli na
hultajoŭ i wałacuhaŭ, dyk atpaczyń ciapier, dy lepsz pamalisia Bohu za siabie i za nas“...

Aż adnaho razu niejak pad wieczar pašla daždzu lezie ũ chatu stary, siwy, zhorblany ũ kruk dzied.

— Pachwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki, — atkazali jamu cełaj hrumadoj chatnija.

— Ci nie pazwolicie pieranaczawać?

— A czamuż nie. A skulże, wasza?

— A jaż tutejszy, ciż mianie ni paznali? Woś daczaho dawiała mianie chit-raść. Praŭda, Januk, szto lepiej żyć z Boham dy praŭdaj. Ciapier ja užo dobra pierakanaŭsia...

— Aha-a-a! — zapiejaŭ tady Januk Dusza — heta ty, Saŭluk, nu kab Boh wiedaje szto, dyk ciabie ni spaznaŭby! Nu ale siadaj wo na ławu, dy raskazwaj, jak i szto było s taboj, a ty, staraja — zwiarnuŭsia da swajej żonki — niasi chleb, dy daj czaławieku pakrapicca, czym chata bahata. Nu, raskazwaj.,

Pakul staraja złażiła s pieczy nia-wiestka skazaŭszy: — mama siadzi sabie, ja užo hetym zajmusia — pajszła da kamory i pryniasła chleb i małako, dy padała heta na stoł, Padarożny tymczasam staŭ raskazywać sa słozami u waczach: — Pakaraŭ mianie Boh, pakaraŭ za maje hrachi!... Pajechaŭ heta ja, jak

pomnicie ũ tuju praklatuju Ameryku, dumaũ, jak sami wiedajecie, zabahacieĩ tamaka, chitrašciaj, dy abmanam, biez pracy, aũ tut woš jaki wiarnũusia! (pakazaũ na swaju parwanuju adzieũ). Pakazujecca, szto ũ Ameryca chitrašć niczoha ni pamahaje, a treba pracawać, dy jaszce i jak — ni tak jak u nas, jak praz pieĩ kałodu, ale jak toj młyn, kali na jaho puszczana wada — biz nijkoha pryypnyku. Ale szto rabić? Choczki nia choczki staũ ja da pracy na fabryku — pracawaũ nie jak czorny woł, ale jak maszyna parawaja, nu i zarablaũ dobra. I dzieci choć i narakali, szto ja ich wyciahnuũ da takoj pracy, ale pašla prywykli i jany zarablali. Ale straciũ ja zdarouje i musiũ siadzieć u chacie, da taho zbankrutawaũ bank, dzie ležali maje hroszy i ja astaũsia na łasce dziaciej... Oj, hetaja ich łaska! Wiedama jak ja ich wyhadawaũ tak i atplacili. Kupili szyfkartu, pasadzili na karabiel i wyprawili da baćkaũszczyny, kab im nia treba było chlebam karmieć. A kab choć szto na darohu dalib, dyk ani centa! (cent amerykaĩski na naszy hroszy dźwie kapiejki). Pryjechaũ znaczyć u Libawu, a tut i prycahnuũsia pichatoj ab žabrawanym chlebie. I tak jaszce diaukuju Bohu, szto choć pamru mo ũ swajej wiosca... Pakaraũ mianie Boh, pakaraũ za maje ułasnyja hrachi. Ciapier mocna wieru, szto nia tolki dziela duszy, ale tak sama i dziela cieła najlepiej i najkaryšniej żyć s praũdaj i z Boham!“

Zahnanaja.

Anielka astałasia ad matki siratoj na druhim hadku swajho mizernaho žyćcia. Baćka jaje ažanišsia z druhoj i, jak usiudy wiadziecca, matczycha była dla Anielki srohaja i niadobraja. Anielka chadziła ũ brudnaj kaszulonca, sama nie pamytaja, ni paczesana, dryżaczaja sa strachu, jak tolki matczycha na jaje ũzhlanie.

Praz hod niejako pašla śmierci matki „daŭ Boh“ jak kazali Anielca — „bracika“ katoraho jej treba było kałychać bliska szto dzień i nocz, a jak czahoś macniej jon zapłacze, dyk matczycha biła jaje to rukoj pa twary, to kułakom u pleczy, każuczy, szto jana „musić uszcypnuła“. Baleła biednaj tam, dzie jaje ũderyli, baleło i serduszka, szto jaje bjuć niawinnuju.

Letam apracza taho, szto musiała ciahać użo padrosszaho bracika, jana pawinna była jaszczepilniawać kurej ad szkody, a jak czasam ni zdajeje dahlezić, dyk iznoŭ—hrukaczy ũ pleczy...

Ciażka było, choć ty żywoj u ziamlu leż, ale chodziaczy pa czystym pawietry, jaduczy dobruju wiaskowuju jadu Anielka zdarowaja była, dyk i kaczałasia niejako na sztoraz bolszaju pakutu. Czuć krychu uzrasła pahnała bydła, a tam pieranosila dziek bolszych pastuchoŭ, szto nimajuć litaści ni nad skacinaj, katoruju pasuć, ani hetak sama nad

pastuszkaj, słabiejšaj ad ich. Nie hle-
dziaczy na ũsie zdieki, jana ũsioŕtki
rasła i pamalenu stała padabacca, to
siamu, to tamu z dziaciukoŕ, katoryje
niraz namaŭlali jaje da błaħoha — ni-
majuczy litašci nad siratoj. Ale nia dur-
naja była Anielka, dyk usie hresznyja
ŕadańnia ich niczoha jej ni zaszkoźzili.
Jana wyrabiła sabie prakanańnie, szto na
šwiecie badaj nikomu nia moźna zusim
wieryć, a treba tolki samomu bierahczy
siabie ad błaħu, dy prasić da hetaho po-
maczy ũ Boha, katory adzin tolki niko-
ha nikoli ni aszukuje i nad biednaj za-
hnanaj siratoj litujecca tak sama, jak
nad dziciam samoha najbahaciejšzaho ũ
šwiecie pana.

Anielka czuła ũ kašciele na kazańni,
szto czym bolejš na hetym šwiecie chto
ciarpić, dy pieranosić heta ni klanuczy
kryŭdzicielaŭ i achwiarowujuczy Bohu
na chwału, a sabie na zasłuħu dzieła
zbaŭleńnia duszy, tym jasniejšuju toj
dastanie ũ niebie karonu, tym bolszuju
budzie mieć u Boha chwału. Woš pom-
niaczy heta Anielka znošła ũsie zdieki
z anielskaj ciarpliwašciaj.

Wyszła jana zamuź, dy trapiła ũ wia-
likuju druźynu, dzie na jaje iznoŭ ũsie
nakinulisia, jak ŕydy na Hamana i stali
jaje ũ rozny sposab muczyć, tolki, szto
na kryź nia prybiwali. Trudna apisać,
szto jana tam pieraniasła — pieracierpie-
ła! Došć spomnić, szto, kali jej daŭ
Boh dziciatka, dyk nawet papiešćicca z
im, dy dahladzieć jaho dobra jej ni pa-

150 76554

zwalali mužawyja siostry. Ciapier bale-
to jej serca i kroilošia z žalu, jana soch-
ła z dnia na dzień, jak dreŭca maľadoje,
kali jaki nialitošnik abdziare jamu
karu kala pnia, abo jaho padreže. Znik-
ła czyrwień sa szczok jaje, woczy ũpa-
li hłyboka, ũsia była jak cień. Adnak
nichts nia czuŭ słowa skarhi, abo pra-
klenstwa z jaje wusnaŭ, tolki hłybokaje
ŭzdychańnie czasta wurywałošia z hru-
dziej jaje.

I szachła hetak Aniela, jak tolki
szto rasewiŭszaja padkoszanaja kwiet-
ka, a czystaja duszaczka jaje palacieła
sa swaim Aniołam Storažam da Boha da
nieba, adkul sama Matka Najšw. z hra-
madoj Aniołaŭ i muczanikoŭ wyszła na
jaje spatkańnie i ŭzdziela na Anielu cu-
doŭna-czyrwonuju szatu, a na jaje skro-
ni jasnuju, jak słońca karonu i pryhawa-
ryła: „Pajdzi, doczka maja, da wiecz-
naho szczašcia, na katoraje ty zasłuży-
ła cichim znoszawańniem zdziekaŭ ad
ludziej niesprawiedliwych, idzi tudy,
dzie nimasz słozaŭ i jenku, dzie wieczna-
je i poŭnaje, samoje praŭdziwaje szczaš-
cie!“ A chor Aniołaŭ i duchoŭ niabies-
kich zawioŭ piešniu niesłyhana piek-
nym hołasam: Światy, Światy, Świa-
ty najlepszy Boże, Ty hetak naharo-
dźwajesz tych, szto achwotnie spaŭniajuć
Twaju wolu. Chwała-ż Tabie na wieki,
chwała!

Na Nowy Hod.

Maciej hadawašsia ũ bahaciejszaj sie-
lanskaj siamji i dziakujuczy tamu, szto
ũ swaim siale była szkołka nawuczyšsia
ũ joj czytać i pisać pa rasiejsku i na-
wat zdaũ akzamien. Jaszczepierad tym
baćka wyučyũ jaho czytać pa polsku.
U chacie było niekolki kniżak polskich,
katoryja Maciej przeczytaũ nawet pa kol-
ki razoũ. Ale bolejšich nia wiedaũ adkul
uziać, a chaciełosia jamu czytać, dyk
staũ brać rasiejskija kniżki ũ nastajnika.
Czytajuczy henyja kniżki Maciej staũ i
ũ hutarcy sa swaimi ũżywać szto raz
czašciejšsłowy rasiejskija i stała jamu
zdawacca, szto treba byłob usim hawo-
raczym „*pa prostamu*“ nawuczycca i ha-
waryć pa rasiejsku.

Tymczasam Macieja zabrali ũ sałdaty.
U nowych warunkach żyćcia jon staraũ-
sia być usim dobrym i ũsłujnym, dzieła
czahonaczalstwo palubiło Macieja i jak
hramatnaho jaho ũziali ũ wajenny łaza-
ret wuczyć na felczara. Tut iznoũ jon
dobra brašsia i akazašsia zdolnym tak,
szto ũ došć skorym czasie zdaũ akza-
mien na felczara. Ciapier stała lepiej
żyć, bo i zaniaćcie lohkuje i kapiejka to
adsiul to adtul prylacić i pryszoušszy
da chaty budzie czym pachwalicca i lah-
czej budzie żyć, bo można dziekoleczy
dastać miejsca pry szpitali, „dyk budu i
panam, nia to szto ralli kapać nia
budu“, dumaũ sabie Maciej.

Pryszoŭ czas, szto puścili Macieja i da chaty. Heta zdaryłosia jak raz prad kaladami. Prad wyjezdam z horadu, dzie służyŭ napisaŭ, jon list da bački, kab pryjechaŭ spatkać jaho na wahzale. List hety, jak i ũsie druhija, szto prysyłaŭ z wajenszczynty, byŭ pisany pa rasiej-sku.

Spatkaŭszysia z baćkam Maciej hawaryŭ pa rasiejsku i nawet nia lubiŭ, szto baćka hawaryŭ da jaho, jak i daŭniej pa prostamu, pa biełarusku. Jedu-czy da chaty Maciej nia wytrzymaŭ i skazaŭ da bački, szto brydka tak hawaryć, dy treba wuczycca ci pa rasiejsku ci ũžo choć pa polsku.

— A czamuż tak ũžo zdajecca tabie hutarka nasza brydkoj? Zapytaŭ baćka Macieja.

— A tamu, szto heta mowa mužyc-kaja, prostaja i nihto wuczony hetak ni haworyć, ani kniżak takich nia drukujć—atkazaŭ Maciej.

— Ty hetak każyysz?! — zdziwiŭsia baćka. — Ty pisaŭ, szto mnohamu nawu-czyŭsia, ũsio szto wiedajesz, aź ja baczu, szto heta nia zusim praŭda...

— Szto nipraŭda? — pirabiŭ z niciar-pieńniem Maciej.

— Dy toje, szto ty ũsio wiedajesz — atkazaŭ baćka — bo woś baczu, szto ty zusim nia wiedajesz ab tym, szto nasza mowa kaliś używałasia ũ kniazioŭskich zamkach i bajarskich pałacach, dyk jana nia prostaja i nia mužyc-kaja, a tolki na-sza rodnaja—biełaruskaja.

Letam u naszu wiosku zachodzili dwa studenty (hetaż wuczonyje i rozumnyje ludzi); jany chadzili tak pa naszym kraju, kab paznać jaho dzieła nawuki, dyk hetyje studenty nia tolki z nami — mužykami, ale i miż saboj hawaryli zaŭsiody pa naszamu, pa biełaruskju.

Znaczycca još wuczonyje, szto używajuć naszaj mowy. A pryjechaŭszy da chaty ty ŭbaczysz cełuju kuczju biełaruskich kniżak i hazet i sam prakanajeszsia, szto ŭ naszaj mowie još pieknyje twory i dobryja hazety.

Ciapiet zadumaŭsia Maciej i staŭ pry-paminać sabie, jak u wajenszczynie biełarusau prazywali „Wilenskaj bulbaj“ jak śmiejalisia s koźnaho słowa, skazanaho pa prostu i złość jaho brała, to na ŭsich tych, szto hetak zdziakawalisia nad naszaj mowaj, to na hetu samuju tki mowu to ŭreście na siabie samoha.

Prvjechali da chaty. Radaść, paczastunak, kucia, kalady, hości, susiedzi znajomyja i prychozić Nowy Hod. Maciej razam z druhimi wybraŭsia da kaścioła. Pry ŭchodzie ŭ kaścioł u kabiety, szto razłażyła na stoliku szkaplery, medaliki, rożancy i lamantary dy kniżki, Maciej ubaczyŭ na stale hazetu „Biełarus“. Choć jon hetuż hazetu baczy i ŭžo i ŭ chacie, ale tut jon hetaho niespa-dziwaŭsia, dyk jamu ażno ŭ sercy nie-szta adazwałosia. Uwajszou u kaścioł, choć jaszczu nabaženstwa nie paczynalosia i pryklencyŭszy prad bocznym aŭtaram, pry katorym byŭ ustrojany žala-

bok z dziciatkam Jezus staŭ szaptać paciary dy razdumywacca. Dumki jaho ũsciaŭ usio waroczalisia na „Biełarus“ i mowu biełaruskuju i tak zachopliwali jaho, szto jon zabywaŭ paciaraŭ i ũžo kolki razoŭ ich paczynaŭ na nowa, a ni razu nia moh konczyć, bo dumki jaho adbiehali ũsio da taho pytańnia. „Jakim ja jo i jakim być pawinien?“ I staŭ Maciej malicca ũžo tak sabie ad duszy ad serca i prasić Boha, kab u hety dzień pierszy Nowaho Hodu, daŭ jamu nowy pramień świetłaści, kab moh paznać, czaho pawinien trymacca, szto lubić, dzieła czaho paświacicca? U kancy byt-cym zdramaŭ i zdałosia jamu, szto dziciatko Jezus ustało z ũałaбка i prahawaryło: „Kachaj nad usio Boha, a pa Im lubi ũsio rodnaje i pracuj dzieła palep-szeńnia doli swaich bratoŭ, dyk hetym i wypaŭnisz swaju pawinnaść“.

Ad hetaj pary Maciej staŭ zusim in-szym. Jon szyryć rodnyja kniŭki i ha-zety, haworyć z usimi pa biełarusku i nia dumaje rabiicca „panam“ na słuźbie pry szpitali, ale leczyc swaich susie-dziaŭ, biaruczy ad ich tolki za lekarst-wa i maje spakojnaje sumleńnie, szto robić toje i tak. szto i jak rabić pawinien.

Na Hramnicznuju.

Było heta ũ Sibiry; tam, dzie na ce-
łyja tysiaczy wiorst ciahnucca biezka-
niecnyja lasy, nazywanyja Tajgaj, tam,
dzie wielmi czasta zdarajecca czaławieku
papaści ũ zuby tygrysa, abo lwa.

Adzin Zahnannik biełarus - katalik,
szczyry chryścijanin dawiedaŭszysia, szto
za wiorstaŭ 30 ad taho miejsca, dzie
jon pawinien byŭ żyć, jośc katalicki ka-
ścioł, pastanawiŭ dabracca tudy na na-
baženstwo na Hramnicznuju, dy paświan-
cić świeczku. I wybraŭsia tudy pichatoj
raninka raninka, kab paśpieć na sumu
i na paświanceńnie świeczak wasko-
wych.

Nia lohkaja była heta daroha.

— Pad hetu paru i na rodnej Bielarusi
bywajuć marozy i miacielicy, a ũ Sibi-
ry, choć ciapier zdaryłasia dobraja pa-
hoda, ale śniehu było hruba, dyk ciazka
było iści, ale Janka, bo tak nazywaŭsia
hety Zahnannik, niezważaŭ na niszto i
śmieła z wiasiołaj duszoj, szto stanie
siońnia prad Boham utajonym u Pr. Sa-
kramencie iszoŭ i nia czuŭ nawet zmar-
dawańnia. I staŭ nakaniec u kaściele he-
tym i ũbaczyŭ tut ksiandza katalickaho
i abrazy i aŭtary i ũsio ũsienka jak
bywała na rodnej Bielarusi i cisnulisia
jamu na woczy ślozy radaści z taho,
czym jaho Boh tut abdaryŭ i cisnuŭ
serca žal nudy pa baćkaŭszczynie mi-
łaj.

I maliusia jon szczyra, szczyra, kab daŭ Boh možnaść wiarnucca da rodnych.

Nastała suma, paświanczeńnie hramnic. Janka pry ŭchodzie ŭ kaścioł jaszcze kupiŭ świeczku, dyk paświanciŭ jaje.

Wyszou ksiondz na amboniju.

„A heta szto? Ewaneliju jon praczytaŭ, jak i ŭ nas pa polsku, a nawuku staŭ kazać... pa naszamu, pa Biełarusku!

Usio tak pieknie, tak zrazumieła—nu nikoli jon nia czuŭ takoj dobrej, tak zrazumiełaj nawuki. Pa nabaženstwie nia ŭcierpieŭ Janka, kab ni pajści padziakawać henamu choć nizinajomamu, ale tak bliskomu dusznoj ksiandzu.

I zajszoŭ da jaho, jak da baćki rodnaŭho. — Pachwalony Jezus Chrystus! — Na wieki, wiekaŭ, a skulże Boh prynosić atkazaŭ ksiondz? Z Biełarusi, wojčzenka, z pad Aszmiany. — Dy i jaż z taho boku, siadajże sa mnoj abiedać, dy raskaży swaju dolu i niadolu. I sieli razam i hutaryli doŭha, doŭha, jak rodnyje braty zdajecca, ab utraczanaj baćkaŭszczynie, ab sibirskich niawyhodach i ab usim czym. Z hetaj pryczyny i prypaźniusia Janka tak, szto waroczacca da chaty treba było pad kaniec pa ciemku, a tut kruhom czuwać wycio dzikich zwiaroŭ i strach prajmać paczaŭ Janku.

I uspomniŭ jon ab swajej paświenczanaj hramnicy, a było na dware cicha, dyk zapaliŭ hetu świenczanuju świeczku, i staŭ piejać woś jakuju

Pieśniu da Matki Boskaj.

O Maryja, Matka Boha!
Ty nie hardzisz ani koha,
Čhto ũ niadoli ci ũ patrebie
Zwiernicca prad tron twoj ũ niebie.

Dyk i ja hresznik niahodny,
Jak syn da matuchny rodnaj,
Da ciabie, Maci łaskawa,
Szlu pakornaj prośby słowa.

O Matuchna Najświaciejsza!
Ŭ raj daroha najpraściejsza,
Uprasi mnie być cnotliwym,
Cela żyćcio sprawiedliwym.

Ściarazy ad bied niszczaściaŭ,
Ŭsiakich żyćciowych prykrościaŭ;
Hoład, mor, wajnu, pažary
Adwiarni ũsie Boży kary.

A pa śmierci nichaj Boha,
U światoj Trojcy jadynoha
I Ciabie, Niabieska Pani
Sławim ũ niebie z Aniołami.

Piajuczy hetu pieśniu Janka paczuŭ-
sia silniejszym i adważniejszym, dyk
konczyŭszy jaje raz paŭtaraŭ i druhi
i treci raz i hetak pryszoŭ na prostuju
i bolsz ubituju dorohu, szto wiała da
taho siała, dzie jon żyŭ i dziakujuczy
Matca Najświaciejszaj za paciechu i apie-
ku ũ darozie, staŭ jon nareście u swajej
chacie.

Wialiki Post.

Anton Harawionak, astaüşzysia mały ad baćki i matki, szto adno za druhim pamiarli z haraczki, pajszoŭ acirać czużyja kuty i jeści chleb spaczatku łaskawy, a pośła zasłużany. Bolszaja czastka haspadaroŭ nia cikawiacca, jak tam u duszy ich słužakaŭ, ci jość tam wiera, nadzieja i miłaść, biez katorych czaławiek nia może być dobrym i kali nawet pakazujecca hetakim i może pokulszto nia robić niczoha drennaho, dyk aby jakaja pakusa lohka jaho asilić, jak niwialiczki wieciar może złamić drewa, ũ katorym zdarowaja tolki abałonina, a serca i ũsia siaredzina wyhniüşy. Hetakija najbolsz traplalisia haspadary i naszamu siracie Antonu. Dyk choć jon i ũmieŭ paciary i hawaryŭ ich, ale dusza jaho była hałodnaja, bo nia było kamu ũlić tudy henych troch cnotaŭ, nia było kamu nawuczyć Antona katachizmu i dać szyrejszaje paniaćcie ab relihii. Jaszczehorsz stało z Antonam, kali jaho zabrali ũ maskali, dzie papaüşy miż raspusnych i jon tolki ab tym i dumaŭ, jak by dahadzić hresznym žadańniom cieła. A kali konczyŭ, słuźbu dyk i ũžnoŭže astaüşia miż czužyncami mowaj i wieraj i żyŭ tam hody ni kasztawaüşy nawet niabieskaj sałodkaści, jakuju ũrodziać u duszy szczyraho chryścijanina Światyja Sakramenty.

Ale miłaserdzie Boha nie maje hra-

nic i jano znajszo Antona zblukanaho i pakirawalo da zbauleńnia.

Bylo heta ũ wialikim poście. Antonu sudziaczy pa ziemsku wialosia niazhorsz, dyk mieũ jon adzieży i jeży i kapiejku na patrebu, ale ni z siaho ni z taho ũzdumalosia pajechać u Wilniu. Jak zadumaũ tak i zrabiũ i praz tydzień byũ użo ũ swaim huberskim horadzie. Pryjechaũ jakraz u niadzielu, dyk astanawiũszysia ũ niejakim żydoũskim zajeździe, dy padjeũszy, pajszoũ na horad sam badaj niawiedajuczy, kudy i czaho. Iszoũ jon niejki czas i znajszoũsia kala katedralnaho kaścioła, a byla 4-aja hadzina pa pałudni, kali jak raz adpraũlajecca tut nieszpar. Dyk Anton paczuũ niũspadzieũki, jak zajhrali arhany. A dũno, daũno jon nia czuũ hetaj muzyki, dyk i padumaũ sabie: „Zajdu, pasłuchaju, tymbolej, szto nia treba płacić za heta“. I zajszoũ, dy sam ni ahladziũsia, jak znajszoũsia ciesna akrużany ludźmi, tak, szto i wyjści nia možna bylo, chiba siłaj rabiũby sabie prachod, ale padumaũ sabie: „Kali hetolki ludziej siudy nabralisia, a pamiż ich wiadać i pany i aficery i studenty, znaczyć usio ludzi rozumnyja, dyk może i mnie warta pabyć da kanca.

Konczyũsia nieszpar i wyjszaũ małady ksiondz kazać nawuku. Jon kazaũ ab tym, szto Boh biskanieczna miłaser-ny pasłaũ na świet Syna swajho, katory addaũsia na muki ciażkija i śmierć na kryżu, dziela tako, kab hresznych zba-wić. Nawuka byla ũ niezrozumiełaj dla

biełarusaŭ mowie, ale Anton buduczy ũ mieści nawuczyŭsia jaje, dyk zrozumieŭ usio, ab czym hawaryłsia i staŭ думаć ab miłaserdziu Boha i ab hrachoch swaich i raptoŭna zaszczymieło serca jaho žalam, szto jon dahetul niznaŭ Boha, Chrystusa i Jaho nawuki, szto hetaho Boha zniewažaŭ stolki razoŭ, skolki rabiŭ nieszta brydkoje, hresznaje i zachaciełsia jamu paprawicca — nawiarnucca. Dyk, jak skonczyłasia nawuka, pacisnuŭsia za hetym ksiandzom u zakrystyju i tam raskazaŭ ab swaim żyćci, dyk ksiondz heny pasłaŭ jaho da dobrej asoby, katoraja ũ kolki dzion nawuczyła jaho najwaźniejszych praŭdaŭ űwiatoj katalickaj wiery, paczym Anton szczyra pierszy raz u żyćci swaim wyspawiadaŭsia i dastupiŭ szczaćcia pryniać da swajho hresznaho, ale žalejuczaho za hrachi serca Boha ukrytaho ũ Pr. Sakramencie. Doŭha jon i szczyra maliŭsia, bo czuŭsia najszczaśliwiejšym u żyćci swaim, a kali wychodziŭ užo z kaścioła pa Kamunii dusza jaho piejała:

Jezu Boże miłaserny,
U dabracie Twajej niezmierny,
Zyszoŭ Ty na ziamlu z nieba
I űtaiŭsia ũ kusku chleba.
Praz żydoŭ byŭ zatrymany,
Da sudździoŭ jak złodziej hnany,
Winawaczaŭy falszywa,
Sudżany nisprawiadliwa.
Zbiczawali Twajo cieło,
Szto nia było czastki celaj,

Ranami ũsiahŏ pakryli,
Najſwiaciejszu kroŭ pralili:
Poſla hoſtruju karonu
Na Twaje ũzlaŷyli skroni,
Karalom na ſmiech ubrali,
Zdziekawaliſ jak ŷadali.
Na ziamlu pad kryŷam padaŭ
I na im prybić ſiabile daŭ,
Praciarpieŭszy ſtraſzny muki,
Addaŭ duszu Bohu ũ ruki.
Budŷ ŷe za ũsio pachwalony,
U miſaſerdziu niſkanczony
Jezu, Boŷe, chaj ſerdeczna
Chwalim Ciabile ũ niebie wieczna.

Tak piejała dusza Antona radujucy-
ſia, ſzto kanczyŭſia dla jaje wialiki poſt
—hoſad dy zluczyłaſia raz ũreſci z Bo-
ham, praz katoraho jana ſtworana i da
katoraho zaŭſiody rwiecca. Ad hetaj pa-
ry Anton byŭ da ſmierci dobrym ka-
talikom.

Для тых, што ня умеюць чытаць
лацінскімі літэрамі.

V, v = В, в.
C, c = Ц, ц.
Č, č = Чь, чь.
Cz, cz = Ч, ч.
D, d = Д, д.
E, e = Э, э.
F, f = Ф, ф.
G, g = Г, г.
J, j = Й, й.
L, l = Ль, ль.
Ł, ł = Л, л.
M, m = М, м.
N, n = Н, н.

Ń, ń = Нь, нь.
P, p. = П, п.
R, r. = Р, р.
S, s = С, с.
Ś, ś = Сь, сь.
Sz, sz = Ш, ш.
T, t = Т, т.
U, u = У, у.
W, w = В, в.
Y, y = Ы, ы.
Z, z = З, з.
Ż, ż = Ж, ж.
Ź, ź = Зь, зь.

Н, н чыт. сярэдня між Г і Х.

Ў, у „ „ „ У, у і В, в.

Другія літэры чытаюцца так, як і у расейскім.

U Minsku, Aleksandrauskaja wul. № 25 wychodzi ad paczatku 1914 hodu

ЛУЧЫНКА

literaturna nawukowy miesiacznik
Bielaruskaj moładzi.

Wychodzić kala 15-ho dnia koźnaho miesiaca kniżkami ad 32 da 48 str. u koźnaj.

Kasztujeć na hod 2 rubli, na 6 mies — 1 r.,
na 3 mies — 50 k. asobnaja kniżka — 15 k.,
s pierasyłkaj — 17 kap.

Drukujecca ruskimi literami.

tym-że samym miejscu wychodzić
bielaruski miesiacznik

„САХА“

katory maje metu wuczyć bielarusau, jak majuć wiaści swaju haspadarku, kab mieć z jaje jak najbolszuju karyść. „САХА“ na wystaće nasiennia u 1313 hadu u Wilni dastala nahradu siarebrany medal za dobraja staćci ab nasienniach. „САХА“ wychodzie užo 3-ci hod i maje wialikuju pawahu miż bielaruskim sielanstwam. „САХА“ kasztuje na hod tolki 1 rub. 20 kap. Chto chce paznać „САХУ“ nichaj padaść swoj adres, dyk dastanie adzin-dwa numery „САХІ“ na probu darma.

Redaktar-Wydawiec A. Ułasau.



B00000000407940

AD PACZATKU 1

wychodzić u

TYDNIOWAJA KATALICKAJA
HAZETA

„BIEŁARUS“

niasie jana sztotydzień wiaskowamu
biełarusu-kataliku ũ jaho rodnaj mo-
wie żywoje katalickaje

SŁOWA PARADY,
PACIECHI,
AŚWIETY.

Kasztuje na hod 1 r. 50 k.
na 6 miēstacau 80 kap.

Chto chocza zaznajomic-
ca z hazetaj „BIEŁARUS“ —
chaj padaŕc swoj adres, dyk Re-
dakcija paszle jamu na **probu**
adzin-dwa numery haze
ty — **d a r m a**.

Adres Redakcji i kantory:

WILNIA,
Wilenskaja wulica 18—6.